

Dariusz Tchórzewski

DROGA DO NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW W XXI WIEKU – CZĘŚĆ I

Trudne lata transformacji

Rok 1989 był w Polsce czasem wielkich przemian ustrojowych. Wobec tych historycznych wydarzeń sport zszedł na dalszy plan, a na jego kondycję często przekładały się problemy gospodarcze kraju.

W okresie transformacji ustrojowej znacznie zmniejszono dotacje z budżetu państwa na finansowanie sportu. W trudnej końcowej fazie lat osiemdziesiątych w Polsce przeznaczano na niego około 0,5% PKB, a w okresie transformacji nakłady te zmniejszono do zaledwie 0,1%, wobec czego po 1989 r. kluby utraciły możliwości korzystania z dotacji budżetowych.

W roku 1991 wprowadzono zmianę w strukturze organizacji i zarządzania kulturą fizyczną w Polsce. W miejsce Komitetu do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej (KSMiKF) powołano Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki (UKFiT).

Nowe prawodawstwo poszerzyło i usprawniło proces podejmowania działalności gospodarczej przez kluby sportowe. Już nie zakłady pracy, a powoływane przy klubach rady sponsorów, wspierały je finansowo w zakresie szkolenia oraz zakupu sprzętu sportowego. Pomimo tego w tym trudnym okresie, głównie z powodu braku środków finansowych, likwidacji uległo wiele klubów i sekcji sportowych a największe straty poniósł sport finansowany w PRL przez zakłady pracy. Znaczne straty poniósł też szkolny ruch sportowy. W krótkim czasie zlikwidowano ok. 80% sekcji w szkolnych klubach sportowych (SKS), co oznaczało, że z dnia na dzień przestało ćwiczyć 800 tysięcy dzieci i młodzieży.

W okresie PRL system sportu miał charakter hierarchiczny. Władze poprzez związki sportowe wyznaczały kierunki jego działania. Finansowanie sportu na poziomie reprezentacji narodowej, za którą odpowiedzialny był związek sportowy, wynikało z hierarchicznego układu i zgody władz na zwiększanie lub zmniejszanie kwot na daną dyscyplinę sportową.

Po upadku PRL-u polski sport zmierzył się ze zmianami, które znacząco wpłynęły na jego status. Polskie związki sportowe w nowej sytuacji społeczno-gospodarczej, aby przetrwać uciekały się przede wszystkim do rutynowych działań. W pierwszej kolejności szukały pomocy w strukturach państwa. Nowo powstające podmioty gospodarcze nie były bowiem w tym okresie zainteresowane finansowaniem związków sportowych. Na ich pomoc bardziej mogły liczyć kluby, które często zmieniały lub uzupełniały swoje nazwy o nazwę sponsora.

Końcowe lata PRL-u, pomimo postępującej zapaści gospodarczej kraju, wydawały się być sprzyjające dla rozwoju polskiego łyżwiarstwa szybkiego. W stosunkowo krótkim czasie udało się wybudować aż trzy pełnowymiarowe tory i pozyskać do dyscypliny rzesze młodzieży. Występowały co prawda ogromne kłopoty sprzętowe, ale dzięki sztucznie mrożonym obiektom sezon trwał od połowy października do połowy marca. Obiekty te były jednak głównie utrzymywane przez największe w regionach zakłady pracy, które w wyniku przemian ustrojowych masowo upadały lub walczyły o przetrwanie. Ich dalsze funkcjonowanie stało się więc zależne od lokalnych samorządów.

Niestety zmian ustrojowych nie przetrwały niektóre z łyżwiarskich klubów. Po raz drugi w swojej historii, po zaledwie czterech latach od reaktywacji, w 1991 r. zlikwidowano sekcję łyżwiarską w stołecznej Legii. Historycznych zawirowań nie przetrwała też tak zasłużona dla polskiego łyżwiarstwa elbląska Olimpia. Z powodu braku płynności finansowej jej Zarząd rozwiązał sekcję łyżwiarstwa szybkiego, a zawodnicy w większości przeszli do Orła Elbląg.

Upadek klubu, który jak żaden inny przyczynił się do największych sukcesów polskiego łyżwiarstwa, był dla środowiska ogromnym ciosem. To tutaj pod kierownictwem Kazimierza Kalbarczyka, a następnie Romana Rycke rozwinęły się talenty: Elwiry Seroczyńskiej, Heleny Pilejczyk, Erwiny Ryś-Ferens, Ewy Białkowskiej, Anety Rękas, Włodzimierza Wasia, Romana

Derksa, Tadeusza Matuszewskiego, Kazimierza Kowalczyka i wielu innych. Od grudnia 1991 r. na terenie Elbląga działał tylko jeden klub z sekcją łyżwiarstwa szybkiego.

Sezon 1991/1992 był też ostatnim w działalności sekcji łyżwiarstwa szybkiego w AZS Zakopane. Zarząd klubu z braku środków finansowych zawiesił jej działalność. Było to bezpośrednio związane z reorganizacją ZSMS. Szkoła również przechodziła trudny okres i groziła jej likwidacja. Tylko niezwykła determinacja kadry szkoleniowej pozwoliła jej przetrwać. Trenerami łyżwiarstwa szybkiego byli w niej w tym okresie Cecylia i Marek Pandury oraz Krzysztof Niedźwiedzki.



Kazimierz Kowalczyk. Prezes PZŁS w latach 1990-2002.

Zawirowania ustrojowe nie wpłynęły na zmiany kadrowe w PZŁS. W 1990 r. na czteroletnią kadencję prezesem ponownie wybrano Kazimierza Kowalczyka. Nie pracował on już w resorcie sportu a we Wspólnocie Węgla Kamiennego na stanowisku dyrektora Zespołu Polityki Społecznej, gdzie odpowiadał za sport i turystykę w resorcie górnictwa. Po utworzeniu Ministerstwa Przekształceń Własnościowych został w nim zatrudniony na stanowisku wicedyrektora, a następnie dyrektora Departamentu Administracyjno-Budżetowego. Funkcję te sprawował do rozwiązania resortu w 1996 r. Wiceprezesem została znana działaczka Barbara Cieślińska (Widelska).

Po zakończeniu sportowej kariery przez Erwinę Ryś-Ferens w kobiecym łyżwiarstwie szybkim rywalizację na krajowych torach, zwłaszcza na dłuższych dystansach, zdominowała Ewa Borkowska. Ta pochodząca z Giżycka zawodniczka, absolwentka zakopiańskiego ZSMS, w krótkim czasie zyskała dużą przewagę nad rywalkami. W pierwszym w wolnej Polsce sezonie 1989/1990 tytuł mistrzyni kraju oddała tylko w biegu na 500 m Agacie Zdrojek. Zwyciężyła też w klasycznym i sprinterskim wieloboju. Wśród panów o miano najszybszego łyżwiarza rywalizowali Tomasz Jankowski z Pawłem Abratkiewiczem, a na długich dystansach Andrzej Józwik z Jaromirem Radke. Jak wspominał wielobojowy mistrz Polski z 1990 r. Jaromir Radke:

— Uparłem się, że muszę być dobrym sportowcem, nawet gdyby trzeba było wyrzec się różnych uciech. Tak intensywnie pracowałem nad siłą i kondycją, że zatraciłem wrodzoną mi, jak się wydawało, szybkość. Wyścigi sprinterskie przegrywałem z kolegami wyraźnie, za to byłem od nich zdecydowanie lepszy na dłuższych dystansach.



Reprezentacja Polski 1989/1990 r., od góry od lewej: R. Rycke, J. Radke, J. Józwick, T. Jankowski, A. Drwięga, R. Rusiak, W. Kmiecik - trener, P. Abratkiewicz, A. Makowski, P. Krysiak i J. Szczepański.

Mimo zawirowań społeczno-gospodarczych, dla łyżwiarzy ten pierwszy sezon w nowej popeerelowskiej rzeczywistości okazał się być bardzo udany. Na ME w Heerenveen reprezentował nas Radke, który awansował do biegu finałowego na 10 000 m, kończąc go na wysokim 8. miejscu. W MŚJ w japońskim Obihiro wystartował Paweł Jaroszek. Ten zawodnik MKS Pionki, a zarazem uczeń zakopiańskiego ZSMS, zajął w nich 4. miejsce w biegu na 1500 m.

Wielką niespodzianką sprawiła Zofia Tokarczyk. Nasza znakomita sprinterka w 1989 r. razem ze swoim trenerem Stanisławem Kłotkowskim wyjechała do USA, gdzie otrzymała on ofertę pracy od tamtejszej federacji łyżwiarskiej i zamieszkała na stałe w Salt Lake City. Pod jego okiem przygotowywała się do startu w MŚ w Calgary. Jak wspominała:

— Podczas MŚ w kanadyjskim stanie Alberta pragnęłam wziąć rewanż na rywalkach za ZIO. Poszło mi znakomicie. Zdobyłam na 500 m brązowy medal, w bardzo dobrym czasie 41,12 s. Znów ożyły we mnie nadzieje na olimpijski sukces, bardzo chciałam dotrwać w takiej formie do Igrzysk 1992 r. w Albertville.

Wielki sukces podczas startów w PŚ odniósł też sprinter tomaszowskiej Pilicy – Paweł Abratkiewicz.

— Rok 1990 był moim pierwszym jako seniora. Zaczął się wspaniale, bo zostałem zgłoszony do serii zawodów o PŚ. W premierowym starcie w Seulu zająłem doskonałą 5. pozycję na dystansie 1000 m. W Collalbo we Włoszech byłem już drugi! Wkrótce pojechałem do szwajcarskiego Davos, gdzie przed wojną odniósł sukces nasz wspaniały łyżwiarz Janusz

Kalbarczyk. Znow poszło mi nieźle, zająłem 4. lokatę. Gdy na koniec sezonu dokonano zsumowania rezultatów wszystkich imprez, zostałem sklasyfikowany na 5. miejscu w świecie. Jak byłem szczęśliwy, cieszyli się trener Wiesław Kmiecik i Bogdan Drozdowski, szef naszego klubu z Tomaszowa.

Upadek systemu komunistycznego przyniósł widoczne zmiany w sporcie. Wcześniej ekipy poszczególnych państw izolowały się od siebie, nawet w bloku państw socjalistycznych. Po 1989 r. świat się otworzył. Na halach w Calgary, Heerenveen i Berlinie duża liczba trenujących zawodników sprawiała, że czasami ciężko było im pomieścić się na torze. Trenerzy swobodnie mogli przyglądać się treningom innych reprezentacji. Polscy łyżwiarze w pełni wykorzystywali nowe możliwości, wyjeżdżając na kilkutygodniowe zgrupowania halowe.



Reprezentacja Polski w 1991 r., od lewej - góra: J. Radke, P. Zygmunt, A. Drwięga, P. Abratkiewicz, T. Jankowski, M. Maślanka, - dół: W. Kmiecik — trener, P. Jaroszek, E. Wasilewska, E. Borkowska, A. Rękas, A. Zdrojek i R. Rycke — trener.

W sezonie 1990/1991 w krajowej rywalizacji najlepszymi sprinterami byli Agata Zdrojek (Marymont) i Paweł Abratkiewicz (Pilica). Na pozostałych dystansach wśród pań zwyciężała Ewa Wasilewska (Borkowska) (Olimpia) i Jaromir Radke (Pilica). Radke zdecydowanie wkraczał do światowej elity łyżwiarstwa szybkiego. Pod koniec stycznia podczas ME w Sarajewie był 11. w wieloboju, zajmując wcześniej wysokie 5. miejsce na 5000 i 7. na 10 000 m. Niewiele gorzej spisał się podczas MŚ w Heerenveen, plasując się dziesiątkach na najdłuższych dystansach i kończąc wielobój na 13. pozycji. W klasyfikacji generalnej PŚ na 5000/10 000 m był piąty, co na rok przed igrzyskami dobrze rokowało.

*

W 1991 r. przypadł jubileusz 70. rocznicy powstania PZŁS. Władze Związku zwróciły się z prośbą do ISU, aby dla uświetnienia tego wydarzenia przyznał Polsce prawo organizacji zawodów PŚ. Po latach izolacji Polski na arenie międzynarodowej światowa federacja uwzględniła starania PZŁS, powierzając mu na przełomie listopada i grudnia 1991 r. organizację w Warszawie zawodów PŚ kobiet oraz początkiem lutego 1992 r. MŚJ. Podczas obchodów rocznicowych miłym akcentem było ufundowanie Związkowi przez środowisko łyżwiarskie sztandaru. Jego symbolicznego przekazania prezesowi Kowalczykowi dokonał nestor, a zarazem najbardziej zasłużona postać polskiego łyżwiarstwa szybkiego — Janusz Kalbarczyk. Obchody rocznicowe połączono z pierwszymi w Polsce zawodami cyklu PŚ.

Po ich zakończeniu na tafłę warszawskich Stegien wyjechali weterani, którym przewodziła Helena Pilejczyk.



Obchody 70-lecia PZŁS w 1991 r. Janusz Kalbarczyk przekazuje ufundowany przez środowisko łyżwiarskie sztandar Związku prezesowi Kazimierzowi Kowalczykowi (po lewej). Uczestnicy obchodów rocznicowych.

W warszawskim PŚ wśród naszych zawodniczek najwyżej sklasyfikowano Zofię Tokarczyk w biegu na 500 m i Ewę Borkowską na 3000 m. O wiele lepiej poszło juniorom, a zwłaszcza Pawłowi Zygmunтови. Ten zawodnik zakopiańskiego SNPTT, a zarazem uczeń ZSMS, w wieloboju MŚJ był piąty. Paweł wcale nie zamierzał zostać łyżwiarzem szybkim. Do zakopiańskiej szkoły został przyjęty jako przedstawiciel kombinacji norweskiej. Ponieważ w biegach narciarskich wprowadzono krok łyżwowy, trenerzy uznali, że dla zawodników korzystny będzie trening łyżwiarski. Jak wspominał Zygmunt:

— Pewnego dnia zauważyłem, że mojej jeździe uważnie przypatruje się trener Marek Stanuch. „Wydaje mi się, że byłbyś znakomitym łyżwiarzem. Chodź, zmierzmy ci czas” - powiedział. Po dwóch tygodniach w sprawdzianie na 500 m przegrałem z jednym tylko zawodnikiem z klasy łyżwiarskiej. Pan Stanuch niemal zażądał, bym został przepisany do klasy łyżwiarskiej.

W 1992 r. MŚJ zorganizowano w Warszawie. Byłem czwarty na 5000 m, szósty na 1500 i 3000 m. Mogłem uznać, że znalazłem się w światowej czołówce w tej kategorii wiekowej.



Tor łyżwiarski Stegny. Obchody 70-lecia PZŁS w 1991 r. Przejazd weteranów. Peleton prowadzi Helena Pilejczyk.



Tor łyżwiarski Stegny. Obchody 70-lecia PZŁS w grudniu 1991 r. Od lewej: Stefan Rogalski, Bogdan Lewandowski, Stanisław Nykel, Kazimierz Kowalczyk, Sylwia Długolecka-Czarnecka, Zbigniew Lewandowski, Wanda Błońska-Gąsiewska, Helena Pilejczyk, Włodzimierz Waś, Renata Budouin de Courtenay-Schmidt, Janusz Kalbarczyk, Dorota Kalbarczyk, Andrzej Święcicki, Roman Ryckie, poniżej: Paweł Szatański, Leszek Ułasiewicz, Stanisław Magierowski i Tadeusz Matuszewski.

O przepustkę na trzecie swoje igrzyska postanowiła powalczyć Zofia Tokarczyk. W sezonie olimpijskim, podczas grudniowych MP na dystansach zdobyła tytuły mistrzowskie na 500 i 1000 m. W męskim sprincie rutyna ponownie spotkała się z młodością. Na najkrótszym dystansie prym wiódł Tomasz Jankowski, natomiast na 1000 i 1500 m niepokonany był Paweł Abratkiewicz. Na najdłuższych dystansach nie było niespodzianek. Wśród pań zdecydowanie wygrała Ewa Wasilewska a u panów Jaromir Radke.

Ostatnim sprawdzianem przed igrzyskami był start w ME. W Heerenveen Wasilewska pojechała na miarę swoich możliwości, zajmując w wieloboju 13. miejsce. Zdecydowanie słabiej niż przed rokiem wypadł Radke, kończąc wielobój na 15. miejscu, a na swoim koronnym dystansie 5000 m plasując się dopiero na 12. pozycji. Nie wyszedł też start w ME Zofii Tokarczyk, co przekreśliło jej marzenia o igrzyskach.

— *Miałam w tym, olimpijskim roku, jednak pewną satysfakcję. Oto podczas ME w Heerenveen wygrałam na 500 m z Ewą Wasilewską i weszłam do grona dziesięciu najszybszych łyżwiarek starego kontynentu. Tym akcentem przyszło mi zakończyć sportową, pełną radości, ale i smutnych akcentów, karierę.*

Wraz z upadkiem PRL-u zmieniło się podejście władz sportowych do ustalania składów reprezentacji olimpijskich. Nie stawiano już przed zawodnikami często nierealnych kryteriów, w myśl których możliwość wyjazdu na największe sportowe święto miały jedynie osoby z szansami na medale. PZŁS za ZIO w Albertville wystawił zawodników, którzy spełnili wysokie, ale możliwe do realizacji kryterium PKOl. W pierwszych w wolnej Polsce ZIO łyżwiarzy szybkich reprezentowali: Ewa Wasilewska, Jaromir Radke, Paweł Abratkiewicz i Paweł Jaroszek. Trenerem kadry nadal był Wiesław Kmiecik, który tak określił szanse swoich zawodników:

— *Początek ostatniej dekady XX w. zapisał się awansem Jarka i Pawła do elity seniorów. Radke dwukrotnie znalazł się w czołowej szóstce w ME, Abratkiewicz był piąty w PŚ na 1000 m, miałem więc duże nadzieje na ich niezłe występy podczas igrzysk w Albertville.*

Albertville



Polska Reprezentacja Olimpijska na XVI ZIO w Albertville w 1992 r. Od lewej: Paweł Jaroszek, Paweł Abratkiewicz, Ewa Wasilewska, Jaromir Radke i trener Wiesław Kmiecik.

Rozegrane w 1992 r. we francuskim Albertville XVI ZIO nie sprzyjały rozwojowi łyżwiarstwa szybkiego. Ze względów oszczędnościowych organizatorzy nie pokusili się wzorem Kanadyjczyków, o wybudowanie hali. Zawody rozegrano na wolnym powietrzu na składanym obiekcie, który po zakończeniu imprezy został rozebrany. Odbiło się to negatywnie na uzyskiwanych przez zawodników rezultatach. Żaden nie zbliżył się do rekordu świata, a w przypadku biegów długich różnice te były znaczące.



Polska reprezentacja łyżwiarzy szybkich podczas ZIO w Albertville w 1992 r. Od lewej: Jaromir Radke, Paweł Abratkiewicz, trener Wiesław Kmiecik i prezes PZŁS Kazimierz Kowalczyk. Po prawej: Jaromir Radke na tle toru olimpijskiego.

Wśród kobiet dominowały zawodniczki ze zjednoczonych już Niemiec. Gunda Niemann wygrała biegi na 3000 i 5000 m, a Jacqueline Boerner zwyciężyła na 1500 m. Dwa srebrne medale wywalczyła Claudia Pechstein. Do historii olimpijskiego łyżwiarstwa szybkiego wpisała się także Amerykanka Bonnie Blair, która po raz drugi zdobyła złoty medal na dystansie 500 m i srebrny na 1000 m. Niemiec Jens-Uwe May zwyciężył w biegu na 500 m, powtarzając swój sukces z Calgary. Na 5000 m, na trzech już igrzyskach, triumfował Norweg Geir Karlstad. Jego kolega z ekipy Johann Olav Koss, zdobywając złoty medal na 1500 m, wykorzystał swoją pierwszą olimpijską szansę. Słabo zaprezentowali się Holendrzy. Dopiero w zamykającym zawody wyścigu na 10 000 m zwyciężył Bart Veldkamp przed Kossem i

Karlstadem.

Nasi zawodnicy zajęli odległe pozycje. Ewa Wasilewska została najwyżej sklasyfikowana na 14. miejscu na 1500 m, podobnie jak Jaromir Radke na 10 000 m. Paweł Jaroszek był 16. na 1500 m, a Paweł Abratkiewicz 28. na 1000 m.



*Polska reprezentacja łyżwiarzy szybkich podczas ZIO w Albertville w 1992 r.
Od lewej: Jaromir Radke, Paweł Jaroszek, Paweł Abratkiewicz, trener Wiesław Kmiecik i prezes PZŁS
Kazimierz Kowalczyk.*

Rozczarowania swoim pierwszym olimpijskim startem nie krył Radke:

— *Żadnych dyskotek, żadnego piwa, zakonnicze życie, żmudne ćwiczenia ze sztangami, letnie wyścigi na łyżworolkach. Taką harówką wypracowałem sobie prawo startu w igrzyskach w Albertville. Przejścia były wspaniałe, ale zadowolenia ze startu żadnego. Lądowałem na miejscach 14-16. Nie po to tak trenowałem, żeby taki rezultat mógł mnie zadowolić.*

Podobnego zdania na temat występu swoich zawodników był prezes PZŁS Kazimierz Kowalczyk. W jednym z udzielonych po igrzyskach wywiadów stwierdził:

— *Miejsca w drugich dziesiątkach Wasilewskiej, Radkego i Jaroszka nie mogły satysfakcjonować. Ambicje były znacznie większe. Nie sięgające jednak strefy medalowej, bo to było nierealne. Przypomnę jednak, że małego pecha miał Radke, podobnie zresztą jak wielu innych czołowych zawodników. Mocniejsza grupa w wyścigu na 5000 m, a w tej Radke był siódmy, startowała w deszczu, na miękkim torze. Potem ścisnął mróz i medale zdobyli zawodnicy „drugiego rzutu”, a Radke spadł na 16 miejsce.*

Po rozegranych w 1992 r. igrzyskach w Albertville, bardzo szybko otworzyła się przed sportowcami kolejna szansa na olimpijskie medale. Następne ZIO miały być rozegrane za dwa lata. W 1986 r. MKOl przyjął uchwałę zmieniającą tak termin ZIO, aby nie pokrywał się on z letnimi. Powodem tej decyzji było wyjście zimowych igrzysk z cienia rozgrywanych w tym samym roku letnich. Istotne były też względy finansowe. Dla wielu państw przygotowanie dwóch reprezentacji olimpijskich w jednym roku nie było proste.

W zmianie kalendarza igrzysk swojej szansy upatrywał PZŁS. Nie czekał na powołanie przez PKOl nowych kadr olimpijskich, ale już we wrześniu 1992 r., na półtora roku przed rozpoczęciem igrzysk, powołał własną, w skład której weszli trener Wiesław Kmiecik oraz zawodnicy: Jaromir Radke, Paweł Abratkiewicz, Paweł Zygmunt, Paweł Jaroszek i Artur Szafrąński oraz Ewa Wasilewska i Anna Brzuszczyńska. Było to możliwe, ponieważ na sfinansowanie jej szkolenia Związek otrzymał pieniądze od holenderskiego sponsora — firmy budowlanej Harry Van der Weerf.

W o wiele gorszej sytuacji byli pozostali łyżwiarze. Przed nadchodzącym sezonem nie było wiadomo, czy i który z krajowych torów zostanie zamrożony. W Tomaszowie i Sanoku samorządy nie miały na to pieniędzy. W Warszawie zagwarantowano przygotowanie obiektu na Stegnach, ale nie podano żadnych wiążących terminów.

Wąska grupa kadrowiczów w październiku trenowała z najlepszymi reprezentacjami na torach w Inzell i Heerenveen. W ostatniej chwili udało się w połowie listopada zamrozić tor w Tomaszowie, mogli więc kontynuować przygotowania w kraju.

*

Mistrzostwa Polski na dystansach w sezonie 1992/1993 rozegrano pod koniec grudnia w Sanoku. Był to pokaz możliwości zawodników kadry Kmiecika, którzy po startach w PŚ rozdzielili między sobą tytuły mistrzów kraju. Wśród pań wszystkie biegi wygrała Ewa Wasilewska (Orzeł Elbrowery Elbląg) przed koleżankami klubowymi Anetą Rękas i Mają Ufel. Przewaga, z jaką pokonała krajowe rywalki, była olbrzymia. Druga z naszych kadrowiczek Anna Brzuszczyńska ze względów zdrowotnych musiała zakończyć karierę. Wśród panów rywalizacja była bardziej wyrównana. W sprincie, po spowodowanej kontuzjami przerwie, dobrze zaprezentował się Paweł Abratkiewicz zwyciężając na 500 i 1000 m. Formę odzyskał Artur Szafrąński, zdobywca tytułu na 1500 m. Na najdłuższych dystansach dominował Jaromir Radke. Na medalowych miejscach plasowali się też: Świst, Zygmunt i Ogórek. W trakcie zawodów prezes Kowalczyk poinformował, że w sezonie 1995/1996 Związek w 75. rocznicę swojego powstania przymierza się do organizacji MŚ seniorów w wieloboju.

Miesiąc później w Heerenveen rozegrano ME. Nadspodziewanie dobrze spisali się w nich nasi kadrowicze. Ewa Wasilewska rozpoczęła zawody od 5. miejsca na 500 m, następnie powtórzyła ten wynik na 1500 m. W klasyfikacji wielobojowej była dziesiąta. O jedno miejsce wyżej od reprezentacyjnej koleżanki uplasował się Artur Szafrąński, a jedno niżej Jaromir Radke, który mógł być nawet w pierwszej szóstce, gdyby nie pechowy upadek na 1500 m.

Pod koniec stycznia zawodnicy ponownie spotkali się w Sanoku, tym razem na sprinterskim championacie. W konkurencji mężczyzn nie miał sobie równych Paweł Abratkiewicz, który zwyciężył we wszystkich czterech biegach i oczywiście w wieloboju. Zmagania kobiet tak skomentował redaktor „Tempa”:

— *Rywalizacja pań w imprezach rangi MP staje się powoli monotonna. Hierarchia damskich panczenów wygląda tak. Wygrywa Ewa Wasilewska, potem następuje długa, długa przerwa, wicemistrzynią zostaje Aneta Rękas, zaś o brązowy medal walczą Maja Ufel i Aneta Roniek.*

Ta krótka charakterystyka w pełni oddawała stan naszego kobiecego łyżwiarstwa w przededniu kolejnych igrzysk, co potwierdziła wypowiedź naszej najlepszej wtedy zawodniczki.

— *Jeśli chodzi o moje konkurentki, wyniki mówią chyba same za siebie — przewaga dziewięciu punktów w wieloboju sprinterskim to prawdziwy nokaut. Z jednej strony cieszy mnie fakt, że jestem bezsprzecznie najlepsza w kraju, z drugiej zaś żałuję, iż nie mamy zaplecza. Z pewnością byłoby ciekawiej, gdyby startowały jeszcze ze trzy dziewczyny prezentujące poziom zbliżony do mojego.*

Bardzo udane dla polskich łyżwiarzy okazały się rozegrane w Inzell zawody PŚ. Jaromir Radke potwierdził w nich, że na 5000 m jest jednym z lepszych długodystansowców świata. Tomaszowianin przegrał tylko z trójką łyżwiarzy holenderskich, pokonując nawet Johanna Olava Kossa. Jeszcze lepiej ścigała się w Inzell Ewa Wasilewska. Na 1000 m nieoczekiwanie zajęła, najwyższe w swojej karierze, drugie miejsce. Pokonała przy tym takie łyżwiarki jak Bonnie Blair (USA) i Ye Cjiaobo (ChRL).

Krajową rywalizację kończyły wielobojowe MP. Jaromir Radke wygrał w nich biegi na 1500, 5000 i 10 000 m co zapewniło mu w końcowej klasyfikacji tytuł mistrzowski przed

Pawłem Zygmuntem i Witoldem Mazurem. Pod nieobecność Wasilewskiej dość nieoczekiwanie wielobojową mistrzynią kraju została Katarzyna Rogulska przed Anetami Rekas i Ronek.



*Mistrzostwa Polski w wieloboju w Tomaszowie w 1993 r. Dekoracja zwycięzców klasyfikacji generalnej:
1. J. Radke, 2. P. Zygunt, 3. W. Mazur.*

Polscy łyżwiarze odnosili również sukcesy w konkurencjach neolimpijskich. Początkiem marca 1993 r. na torze w Baselga di Pine rozegrano bieg 24 godzinny. W międzynarodowym towarzystwie startowali w nim, reprezentujący TKKF Victoria Giżycko, Jan Lemancewicz i Andrzej Pikciun. Pierwszy z nich był 7., pokonując w ciągu doby 405 km, drugi uplasował się na 11. pozycji mając za sobą przejechanych 309 km.



Łyżwiarze szybcy podczas biegu długodystansowego. W środku Andrzej Pikciun z Giżycka.

Lillehammer

Sezon przedolimpijski wyłonił troje mocnych zawodników: Ewę Wasilewską, Jaromira Radke i Artura Szafrąńskiego, którzy mieli szansę nawiązać w miarę równorzędną rywalizację na poziomie międzynarodowym. Słabiej spisywali się Jaroszek, Zygmunt i Abratkiewicz. Dzięki dotacjom z resortu i dochodom własnym udało się zabezpieczyć wszystkie wydatki kadry, a nawet częściowo szkolenie młodzieży. Jednak w sezonie olimpijskim nie można było już liczyć na wsparcie sponsora Harry Van der Weerf, który po pięcioletnim okresie nie odnowił ze Związkiem umowy.



Kadra polskich panczenistów podczas treningu na warszawskich Stegnach. Od lewej: Paweł Jaroszek, Ewa Wasilewska, Jaromir Radke, Paweł Zygmunt i Artur Szafrąński.

18 września 1993 r. na warszawskich Stegnach rozegrano MP, ale nie na łyżwach lecz na wrotkach. Pierwsze MP w jeździe szybkiej na wrotkach zostały zorganizowane przez nowo utworzony Polski Związek Sportów Wrotkarskich (PZSW). W zawodach wystartowała kadra naszych łyżwiarzy z Radke i Wasilewską na czele. Mistrzynią kraju została Aneta Rękas przed Ewą Wasilewską i Anetą Ronek, natomiast mistrzem Paweł Zygmunt przed Witoldem Mazurem i Jaromirem Radke.

ZIO w Lillehammer były pierwszymi, w których startować mogli zawodnicy spełniający kryteria ISU i MKOl. Ustalone normy wynikowe można było uzyskać w sezonie olimpijskim na wyznaczonych zawodach PŚ oraz ME i MŚ. Postawione kryteria nie były wysokie, dlatego PKOl wprowadził dodatkowo własne limity, które obligowały przyszłych olimpijczyków do plasowania się w dziesiątce PŚ lub ME.

Przed rozpoczęciem sezonu, na konferencji prasowej, prezes PZŁS a jednocześnie szef Polskiej Misji Olimpijskiej w Lillehammer — Kazimierz Kowalczyk stwierdził:

— *Zapewniliśmy naszym zawodnikom warunki przygotowań takie same, jakie ma światowa czołówka (...) W październiku weszli na lód na zagranicznych torach (...) Dysponują nowoczesnymi testami pozwalającymi badać stan organizmu w trakcie zajęć (...) Mają pieniądze na wynajęcie masażystów (...) Zostali wyposażeni w nowy sprzęt przez nowego sponsora, holenderską firmę „Hunter”.*

Na pierwszych zawodach z cyklu PŚ w Berlinie świetnie na 5000 m pojechał Jaromir Radke — był czwarty, zawiodła natomiast Ewa Wasilewska. Kolejny znakomity start na tym samym dystansie miał Radke podczas w PŚ w Hamar. Zajął w nim 7. miejsce, poprawiając jednocześnie rekord Polski. Pozostali nasi reprezentanci wciąż nie mogli się zmieścić w wymaganej przez PKOl dziesiątce.

Przed świętami wiele federacji, podobnie jak PZŁS, zdecydowało się na rozegranie mistrzostw kraju. MP na dystansach odbyły się w Tomaszowie Mazowieckim. Tak jak rok

wcześniej, wśród kobiet wszystkie biegi wygrała Ewa Wasilewska. Pod nieobecność Abratkiewicza mistrzami sprintu zostali: na 500 m Tomasz Jankowski, a na 1000 m Paweł Zygmunt. Ten ostatni wygrał też rywalizację na 1500 m. Na swoich koronnych dystansach, 5000 i 10 000 m, nadal bezkonkurencyjny był Jaromir Radke.

Kadrowicze powrócili do międzynarodowej rywalizacji z początkiem stycznia. Tym razem na olimpijskim torze w Hamar rozegrano ME. Kolejny raz Radke udowodnił, że jest w życiowej formie. W biegu na 5000 m, w którym ścigał się w parze z Holendrem Falko Zandstrą, zajął drugie miejsce, zdobywając mały medal ME. Pobił go tylko jadący w kolejnej parze inny Holender — Rintje Ritsma. Za Radke był również faworyt Norwegów i rekordzista świata na tym dystansie — Johann Olav Koss. To był wspaniały bieg Jaromira i, jak dotąd, najwyższe miejsce Polaka w tej imprezie. W ostatniej konkurencji mistrzostw — biegu na 10 000 m Polak pojechał równie znakomicie. Zajął 3. miejsce.

— *To był mój życiowy sezon. Od początku forma bardzo szybko szła w górę. Ze startu na start poprawiałem rekordy Polski. Miesiąc przed igrzyskami były ME, na których zdobyłem srebrny i brązowy medal. Czasy, jakie tam uzyskałem, to wówczas były piąty i szósty wynik w historii. Tylko dwóch Norwegów i dwóch Holendrów pojechało ode mnie szybciej. Podczas ceremonii dekoracji medalistów „piątki” kilka tysięcy widzów zaczęło skandować moje nazwisko.*



Mistrzostwa Europy w Hamar w 1994 r. Jaromir Radke z biegu na 5000 m z holendrem Falko Zandstrą (po lewej). Dekoracja medalistów za 5000 m: J. Radke (srebro), R. Ritsma (złoto) i F. Zandstra (brąz)

Polska bomba eksplodowała w Hamar — pisała norweska prasa, która dużo miejsca poświęciła relacjom z ME. Jaromir to główny kandydat do medali podczas ZIO — powiedział Johann Olav Koss. W ciągu ostatniego roku Polak zrobił duży postęp, będzie z nim bardzo trudno wygrać na dystansie 10 000 m. Zadowolenia ze startu swojego wychowanka nie krył też trener Wiesław Kmieciak:

— *Po ME stało się jasne, że mamy zawodnika, który swymi wynikami przebił osiągnięcia legendarnego Janusza Kalbarczyka. Mieliliśmy pełne prawo oczekiwać dobrego występu na olimpijskim torze w Lillehammer.*



Mistrzostwa Europy w Hamar w 1994 r. Dekoracja medalistów biegu na 10 000 m: od lewej: K. Storelid (srebro), J. Koss (złoto) i J. Radke (brąz).

Po biegu na 10 000 m, ostatniej konkurencji ME, Wiesław Kmieciak zatańczył na torze w Hamar lambadę. W mistrzostwach, oprócz Radkego, dobrze zaprezentowali też się Wasilewska i Zygmunt. Obydwoje zmieścili się w dziesiątkach przynajmniej na jednym z dystansów, wypełniając tym samym minima kwalifikacyjne do igrzysk.

W Davos, gdzie rozegrano kolejne zawody łyżwiarskiego PŚ, Radke powtórzył wynik z Berlina i w biegu na 5000 m zajął 4. miejsce, a w Innsbrucku, był już drugi. W kraju wybuchła euforia. We wszystkich tytułach prasowych, radiu i telewizji spekulowano na temat medalowych szans Polaka w zbliżających się igrzyskach. Tak dużym zainteresowaniem mediów zaskoczony był trener Kmieciak:

— Ale z drugiej strony to chyba dobrze, że się tak o nas mówi i pisze. Dwa lata temu jechaliśmy do Albertville tacy przygaszeni. Teraz mam świadomość, że Jarek może rzeczywiście zrobić wielki wynik. Cieszę się, że dużo ludzi w Polsce usiądzie przed telewizorami i będzie mu kibicować. Będą trzymać kciuki za łyżwiarza. Czegoś takiego w naszym sporcie nie było od lat.



Zawody PŚ w Innsbrucku w 1994 r. Jaromir Radke i Falco Zandstra w biegu na 5000 m (po lewej). Dekoracja zwycięzców 5000 m: 1. F. Zandstra, 2. J. Radke, 3. B. Veldkamp.

Z trójki szybkich Pawłów na starcie rozegranych w Sanoku sprinterskich MP stanęli tylko Jaroszek i Zygmunt. Zabrakło natomiast trapionego kontuzjami obrońcy tytułu — Abratkiewicza. Nowym mistrzem kraju został Zygmunt. Wśród kobiet wszystkie zwycięstwa przypadły Ewie Wasilewskiej, a wicemistrzynią tradycyjnie została Aneta Rękas przed 18-letnią imienniczką — Ronek.



Polska Reprezentacja Olimpijska na XVII ZIO w Lillehammer w 1994 r. Od lewej: Ewa Wasilewska, Jaromir Radke, Paweł Zygmunt, Paweł Jaroszek i Artur Szafrąński.

W ostatnim dniu stycznia olimpijskie ślubowanie złożyli: Ewa Wasilewska, Jaromir Radke, Paweł Jaroszek, Paweł Zygmunt i Artur Szafrąński oraz trenerzy Wiesław Kmieciak i Leszek Ułasiewicz. Podczas uroczystości prezes Kowalczyk wręczył medale, które MKOl przyznał byłym olimpijczykom: Erwinie Ryś-Ferens i Januszowi Kalbarczykowi.

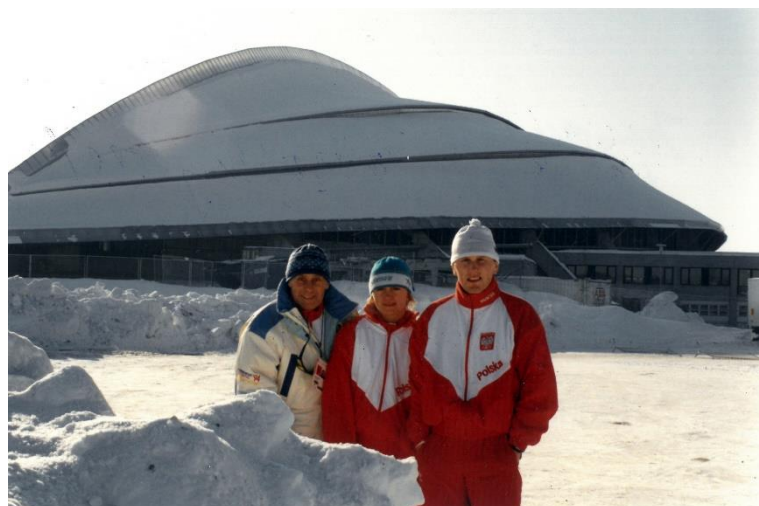
Ceremonia otwarcia XVII ZIO odbyła się 12 lutego 1994 r. pod skoczniami Lysgaardsbakken w Lillehammer. Do Norwegii przyjechało 1737 sportowców z 67 państw. Kraj Fiordów z rozmachem przygotował sportowe areny, o których pisał cały świat. Szczególną uwagę zwracała zwłaszcza hala łyżwiarska Vikingskipet w Hamar, mająca kształt odwróconej łodzi wikingów.

Gospodarze docenili dotychczasowe sukcesy naszego kandydata do medalu i jak sam wspominał:

— *Kiedy stawilem się na treningu przed startem olimpijskim, na wielkich telebimach pojawił się napis w języku angielskim: „Witamy Jaromira Radke na igrzyskach olimpijskich”. Zatem nie tylko dla Polaków, ale także dla gospodarzy byłem faworytem.*

Już drugi dzień igrzysk przyniósł nam wielkie emocje, związane z biegiem mężczyzn na 5000 m. Jaromir Radke nie jechał z najlepszymi zawodnikami, wystartował na końcu stawki, dwie godziny po światowej czołówce, ale znając już wyniki wszystkich najgroźniejszych konkurentów. Z czasem będącym nowym rekordem świata prowadził Johann Olav Koss. Jaromir trafił na słabego partnera z Kazachstanu i praktycznie walczył tylko z czasem. Wynikało to z faktu, że sezon wcześniej nie zaliczał się do ścisłej światowej czołówki. Niestety nie udało mu się zbliżyć do rekordu życiowego, a uzyskany rezultat dał mu siódme miejsce. Po rozbudzonych nadziejach pozostał lekki niedosyt. Wszystkich nurtowało pytanie, czy nasz zawodnik uzyskałby lepszą pozycję startując we wcześniejszych parach, z równym sobie zawodnikiem. Po biegu, w wywiadzie dla „Tempa” Radke powiedział:

— *Jestem rozczarowany i niezadowolony ze swojego występu. Rozpocząłem zbyt ostro, a potem, mimo że zdawałem sobie sprawę z tego, że tracę sekundy, niewiele mogłem zrobić. Czulem, że lód „nie jechał”, ale trudno mi powiedzieć, czy był inny, jak wtedy gdy jechał Koss.*



Igrzyska Olimpijskie w Lillehammer w 1994 r. Na tle łyżwiarskiej hali Vikingskipet w Hamar stoją (od lewej): trener Leszek Ulasiewicz, Ewa Wasilewska i Jaromir Radke.

W biegu na 10 000 m było już inaczej. Jaromir wystartował w parze z Holendrem Veldkampem. Początkowo wydawało się, że, rozpoczął zbyt wolno i przeciwnik zdobędzie znaczną przewagę. Później Radke przyspieszył i uzyskał drugi czas w historii swoich występów na tym dystansie. Zajął bardzo dobre piąte miejsce. Trener Wiesław Kmiecik oceniając start swego zawodnika powiedział:

Jaromir uzyskał bardzo dobry wynik. Miałem cichą nadzieję, że pokona Veldkampa, z którym wygrał podczas PS w Innsbrucku. Olimpiada dla nas się skończyła, teraz przygotowujemy się będziemy do MŚ, które odbędą się w marcu.

Z pozostałych naszych olimpijczyków bardzo dobrze w biegu na 1500 m zaprezentował się Paweł Jaroszek, który zajął 11. miejsce. O pechu mogli mówić Zygmunt i Szafrąński, którzy na tym samym dystansie mieli upadki. Zygmuntowi lepiej poszło na 5000 m, gdzie był 18. Ewie Wasilewskiej nie udało się powrócić do wysokiej formy z poprzedniego sezonu. Na igrzyskach w biegu na 3000 m była 16., a na dystansie o połowę krótszym 18.

Zdecydowanym faworytem igrzysk był medalista z Albertville, reprezentant gospodarzy Johann Olav Koss. Nie zawiódł on swoich kibiców, odnosząc potrójne zwycięstwo na: 1500, 5000 i 10 000 m, ustanawiając trzy nowe rekordy świata. Wśród pań pozycję najlepszej sprinterki świata potwierdziła Bonnie Blair, trzeci raz z rzędu zdobywając olimpijskie złoto na 500 m i drugi raz na 1000 m. Bieg na 1500 m wygrała Austriaczka węgierskiego pochodzenia, prowadzona przez polskiego trenera Marka Stanucha — Emese Hunyady, na 3000 m była druga. Również dwa medale: złoty na 5000 i brązowy na 3000 m wywiozła z Lillehammer Claudia Pechstein.



Mistrzostwa Polski w wieloboju w Warszawie w 1994 r. Jaromir Radke (po lewej) i Artur Szafrąński.

Po powrocie z igrzysk nasi olimpijczycy wystartowali w wieloboju MP.

Rywalizowano na warszawskich Stegnach w tradycyjnie już fatalnych warunkach lodowych. Wśród pań nie było niespodzianki i we wszystkich biegach oraz wieloboju triumfowała Ewa Wasilewska. U panów po pierwszym dniu z niewielką przewagą prowadził Zygmunt przed Radke. W drugim, w biegu na 1500 m Zygmunt powiększył przewagę i Radke myśląc o sukcesie w wieloboju musiał pobic na 10 000 m o 23 s szybciej od rywala. Wystartowali w nim w jednej parze. Zygmunt przegrał, ale tylko o 6 s, zdobywając tym samym tytuł mistrza kraju. Podium uzupełnił Szafrąński.

Na zakończenie sezonu olimpijskiego, w szwedzkim Göteborgu rozegrano wielobojowe MŚ. W biegu na 5000 m Jaromir Radke uległ jedynie Norwegom Storelidowi i Kossowi. Zdobywając brązowy medal udowodnił, że jego świetne wyniki w mijającym roku nie były dziełem przypadku. Również w generalnej klasyfikacji PŚ na dystansach 5000/10 000 m zajął wysokie piąte miejsce.

W osobie Jaromira Radke dochowaliśmy się wysokiej klasy długodystansowca. Swoimi wynikami w ZIO, MŚ i ME zdecydowanie przebił wszystkie międzynarodowe osiągnięcia legendarnego Janusza Kalbarczyka i od tego momentu stał się najbardziej utytułowanym polskim łyżwiarzem w historii. W tym samym 1994 r. dość niespodziewanie objawił się inny talent, tym razem sprinterski. Podczas rozegranych w Berlinie MŚJ zawodnik nowotarskiego Podhala, uczeń ZSMS Zakopane i wychowanek Tadeusza Matuszka — Tomasz Świst, zdobył dla Polski tytuł wicemistrza świata juniorów w biegu na 500 m.



*Wielobojowe mistrzostwa świata w Göteborgu w 1994 r.
Medaliści biegu na 5000 m, złoty — Kjell Storelid i brązowy — Jaromir Radke.*

Wyniki uzyskane przez zawodników kadry w sezonie olimpijskim były zadawalające. Mieli oni stworzone do tego idealne jak na polskie realia warunki, niestety tylko oni. We wszystkich krajowych ośrodkach wrzało. Brak finansowania doprowadzał klub za klubem do skrajnego zapaści. Związek większość finansowanych przez siebie zawodów mistrzowskich i zgrupowań kadry umiejscowił w Tomaszowie Mazowieckim i tylko ten tor jakoś funkcjonował, a przy nim KS Pilica, którego zawodnicy mieli gdzie trenować. Prężnie rozwijający się dotąd ośrodek sanocki stanął nie tylko przed groźbą braku zamrożenia swojego obiektu, ale wielu miejskich radnych chciało wręcz jego likwidacji. Wobec braku pomocy ze strony Związku woleli finansować hokej. Zawodnicy zostali bez lodu i z perspektywą likwidacji klubów. Również w Elblągu działało się coraz gorzej. W tej kolebce kobiecego łyżwiarstwa zrezygnowano z prowadzenia grupy seniorskiej. Zarząd KS Orzeł, podejmując taką decyzję, postanowił

przeznaczyć wszystkie środki na szkolenie dzieci i młodzieży w łyżwiarstwie szybkim oraz short tracku. Wiele cierpkich uwag kierowano pod adresem prezesa PZŁS, zarzucając mu m.in. brak starań o wsparcie kilkakrotnie inicjowanej przez Elbląg budowy sztucznie mrożonego toru.

Kluby odczuwały też poważne braki kadrowe. Przed 1989 r. szkoleniem trenerów zajmowała się przede wszystkim stołeczna AWF. Jednak w połowie lat osiemdziesiątych specjalizację z łyżwiarstwa szybkiego na tej uczelni zawieszono. Związane było to z przejściem jej opiekuna — dr Stanisława Kucha do pracy w PZŁS, gdzie objął stanowisko trenera kadry i kierownika wyszkolenia. Jednymi z ostatnich jej absolwentów byli m.in.: Ewa Białkowska, Marek Drwięga, Wiesław Kmieciak, Krzysztof Niedźwiedzki, Marek Pandyra i Marek Stanuch. Od tego czasu liczna grupa szkoleniowców, ze wszystkich krajowych ośrodków, nie miała możliwości podniesienia swoich kwalifikacji. Sytuacja zmieniła się w 1994 r., kiedy to władze AWF w Krakowie, na wniosek pracownika Katedry Sportów Zimowych — Dariusza Tchórzewskiego, postanowiły utworzyć specjalizację z łyżwiarstwa szybkiego. Była ona w tych czasach nietypowa, ponieważ zakwalifikowano do niej nie tylko licznie studiujących w Krakowie łyżwiarzy, ale także studentów innych AWF-ów oraz absolwentów tych uczelni. Merytoryczny nadzór nad specjalizacją objął kierujący wtedy polskim sportem Dyrektor Resortowego Centrum Metodyczno-Szkoleniowego Kultury Fizycznej i Sportu — Stanisław Kuch. Oprócz niego zajęcia prowadzili: założyciel i były dyrektor ZSMS Zakopane Stefan Rogalski i aktualny trener kadry narodowej Wiesław Kmieciak. Studia trwały przez cztery semestry i zakończyły się egzaminem w 1996 r. Absolwentami tej specjalizacji byli m.in.: Paweł Abratkiewicz, Ryszard Białkowski, Krzysztof Filipiak, Paweł Jaroszek, Grzegorz Kałowski, Jolanta Kmieciak, Ireneusz Kubin, Witold Mazur, Lidia Olcoń-Matuszek, Joanna Staszkiwicz, Rafał Ślusarski i Paweł Zygmunt.